

KURYER ŚLĄSKI

CODZIENNE WYDANIE „POLAKA“

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BYTOM G.Ś., ULICA ELEKTORALNA 19.

PRZEDPŁATA:
1.95 mk. na ćwierć roku bez odnoszenia,
2.40 mk. z odnoszeniem do domu.

Telefon: Bytom 40 i 47.
Reklamy: 40 ten. za wiersz petytowy
Ogłoszenia: 20 ten. za wiersz petytowy

Każdy abonent „Kuryera Śl.“ jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był pełne sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem. Abonament musi być do 5 każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5 pierwszego miesiąca kwartału zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany.

Zamordowanie austriackiego następcy tronu i jego żony w Sarajewie.

Okropne czyny potępienia godne.

Pierwszy zamach — bombą.

W niedzielę, 28 czerwca r. b., o godzinie 11 przed południem przyjechał arcyksiążę Franciszek Ferdynand ze żoną autoubilem z obozu wojskowego do stolicy Bośni Sarajewa, ażeby odwiedzić miasto, a na zaproszenie przedewszystkiem ratusz. Ze szkoły dla dziewcząt odjeżdżał arcyksiążę ze żoną ku ratuszowi, gdy drukarz Gabrynowić rzucił bombę do samochodu. Arcyksiążę zerzucił ją na ulicę, zanim wybuchnąć zdołała. Na ulicy wybuchła pod autoubilem następnym, w którym siedzieli adiutanci hrabiego Boos-Waldeck, baron Rommerskirch i podpułkownik Marizzl wraz z damą dworu hrabiną Lanus. Marizzl odniósł rany na szyi. Arcyksiążę zatrzymał własny autoubil, kazał odwieźć Marizziego do lazaretu, poczem pojechał na ratusz.

Ostatnie przemówienie następcy tronu.

Na ratuszu oczekiwała arcyksięcia rada miasta wraz z burmistrzem i przedstawicielami władzy. Gdy burmistrz chciał przemówić, arcyksiążę oświadczył: „Panie burmistrzu, przybyłem odwiedzić Sarajewo, a tutaj bombę na mnie rzucono. To oburzające!“ Po przerwie arcyksiążę oświadczył burmistrzowi: „Tak, teraz pan możesz mówić!“ Gdy burmistrz skończył, arcyksiążę przemówił po niemiecku, dziękując za zapewnienie przywiązania do cesarza Franciszka Józefa i za gorące przyjęcie jego i żony jego ze strony ludności, w czym upatrywał radość nad tem, że zamach się nie udał. Po serbsku zaś dodał: „Proszę mieszkańcom stolicy wyrazić moje najserdeczniejsze podziękowanie i zapewnić ich o mojej niezmienniej łasce i życzliwości“. Przed ratuszem nagromadziło się wiele publiczności, która bezustannie wołała: Zivio! (Niech żyje!). W ratuszu zabawił arcyksiążę około pół godziny, poczem pojechał do lazaretu garnizonowego celem odwiedzenia rannego Marizziego.

Po zamachu nieudanym żona arcyksięcia z ratusza nie chciała jechać autoubilem, ale naczelnik krajowy generał Potiorek uspokoił ją słowami: „Teraz niebezpieczeństwo minęło — w Sarajewie więcej, niż jednego spiskowca nie mamy. Właśnie teraz publiczność tem głośniejsz okaza swoje przywiązanie“. Arcyksiążę ze żoną i Potiorekiem pojechali więc po raz drugi autoubilem.

Drugi śmiertelny zamach — rewolwerowy.

Gdy autoubil mijał narożnik ulicy Rudolfa, strzelił gimnazysta (czy student?) Princip dwa razy do autoubilu i trafił żonę arcyksięcia w prawy bok, wskutek czego spadła bezprzytomna na kolana męża, a arcyksięcia w prawą stronę szyi i przebił najgłówniejszą żyłę, wskutek czego arcyksiążę również utracił przytomność. Autoubil jak najszybciej pojechał do konaku (pałacu rządowego). Arcyksiążę i żona jego słabe już tylko znaki życia dawali. Lekarze przybyli, ale już niczego wskórać

nie mogli. Prowincyał OO. Franciszkanów umierającym zdołał jeszcze udzielić oleje św.

Spiskowcy.

Gabrynowić liczy 21 lat, jest Serbem, synem oberżysty sarajewskiego, anarchista, nierobiszem. Niedawno temu pracował w drukarni fiskalnej w Białogrodzie serbskim. Gdy wykonał zamach nieudany, skoczył do rzeki Milicy, ale balwierz Marossi i pewien policyant, który chciał go zastrzelić, wyciągnęli go i aresztowali przy pomocy innych policyantów. Nie bronił się, nie mając innej broni przy sobie. Oświadczył, że nie ma współników. Widziano jednak w chwili rzucenia przez niego bomby oddalającego się spokojnie człowieka którego policya poszukuje jako domniemanego spiskowca. Bomba była nabitą ołowiem siekanym i gwoździami. Pochodziła ze zagranicy, podobno z Białogrodu serbskiego.

Princip, morderca pary arcyksiężnej, jest młodzieńcem 16 czy 19-letnim. Zamiast pilnować należycie ksiązek, zajmował się zbyt polityką. Po niestety udanym zamachu oficerowie i policyanci pochwytili go, ale musieli go wyrwać publiczności, która pobiła zbrodniarza tak, że krwawił z kilku ran. Na pierwszych przesłuchaniach oświadczył, że jest nieprzyjacielem polityki austriackiej, dążącej do podbijania innych narodów (czyli imperyalizmu). Zamach wykonał z tego powodu, ponieważ arcyksiążę jest zwolennikiem takiej polityki.

Dalsze wypadki.

Niedaleko miejsca zamachu drugiego znalazłono bombę porzuconą pewnie przez trzeciego spiskowca, widzącego, że zamach się udał. Policya strzegła bardzo arcyksięcia. Przed jego przyjazdem aresztowała kilkadziesiąt podejrzanych. Arcyksięcia ostrzegano, żeby Sarajewa nie odwiedzał. Arcyksiążę do osób zaufanych od pewnego czasu mówił, że przeczuwa, iż zginie z powodu zamachu. Miał jednak dosyć odwagi.

Ludność katolicka (chorwacka) i mahometańska urządziła w Sarajewie po zamachu wielką demonstrację przeciw Serbom (prawosławnym). Studenci katolicy i mahometańscy mianowicie przeciągali ulicę śpiewając hymny narodowe i wołając: Niech żyje Austria! Na ulicy ukłękli i modlili się głośno za zamordowanych. Kamieniami zbombardowali hotel teścia serbskiego posła w Petersburgu, Spalajkowicza. Rząd bośniacki wysłał telegram do cesarza, któremu wyraża oburzenie ludności z powodu zamachu, współczucie i niezmienną przywiązanie. Odbyły się posiedzenia rady miasta i sejmu. Ludność stolicy uderza na serbską ludność prawosławną. Pokaleczonych mniej lub więcej przez bombę Gabrynowicza jest około 20 osób. W ciżbie również kilka osób odniosło pokaleczenia. W kraju wielkie oburzenie. Żałoba powszechna. Na ulicy publiczność płakała, gdy dowiedziała się o śmierci arcyksięcia i jego żony. Policya aresztowała sporo podejrzanych o spisek.

Zamordowany arcyksiążę

liczył 51 lat. Dnia 1 lipca 1900 ożenił się z hrabiną Chotkówną, Czeszką, z którego to powodu musiał się przysięgać rzec praw do tronu dla przyszłych dzieci. Żył w bardzo szczęśliwym małżeństwie, z którego miał troje dzieci, 13-letnią Zofię,

12-letniego Maksymiliana i 10-letniego Ernesta. Na rozkaz cesarza Franciszka Józefa sprowadzono dzieci z Konopisztu do zamku we Wiedniu. Arcyksiążę z początku nie chciał zabrać żony do Bośni i Sarajewa, ale uległ jej prośbom.

Cesarz Franciszek Józef

bardzo zasmucony jest zamachem. W Iszlu doniósł mu o tem generał hrabia Paar. Cesarz płakał we wielkiem wzruszeniu, oświadczając, że na tym padole niczego mu nie oszczędzono. Brata, cesarza meksykańskiego, rozstrzelali powstańcy. Syn Rudolfa życie sobie odebrał. Żonę Elżbietę przebił anarchista w Genewie nożem na śmierć. Wojnę r. 1866 przegrała Austria. Zdobyła Bośnię i Hercegowinę w r. 1908, ale przeszkodziła w zawieszeniu bałkańskiej rozszerzeniu się Serbii ku morzu, tworząc Albanie z królestwem niemieckim na czele, który zalewał w Draczu (Durazzo) się trzyma. Nienawiść Serbów do Austrii jest wielka. Szaleńcy pragnęli zemsty osobistej i wywarli ją na osobach następcy tronu i jego żony, pewnie niewinnych tej polityce, a dla Słowiańszczyzny niejedno w przyszłości obciążających.

Cesarz Wilhelm II

dowiedziawszy się w Kilonii na wyścigach o zamachu, przerwał wyścigi i odjechał do Berlina. We wtorek, 30 czerwca, będzie we Wiedniu i Amstetten, dokąd sprowadzą zwłoki zamordowanych ze Sarajewa.

Stan wojenny w Sarajewie.

Sarajewo, 30 czerwca. W Sarajewie ogłoszono stan wojenny. Dwoma pociągami osobnymi zjechało wojsko do Sarajewa. Jak dotąd stwierdzono, zamach na następcę tronu był w trzech różnych miejscach przygotowany. Pierwszy zamach, wykonany zapomocą bomby, chybił celu, natomiast drugi posterunek spiskowców zdołał swój plan wykonać. Pa zamachu zawrzało wśród publiczności, która usiłowała zbrodniarzy zamordować. Policya musiała zbrodniarzy wziąć w obronę. W mieście panuje zamieszanie.

Antyserbskie demonstracje.

Chorwaci urządzili w Sarajewie antyserbską demonstrację, podczas której uczestnicy wołali: „Śmierć Serbom!“ i ciskali kamieniami w okna domów serbskich. Policya rozprędziła demonstrantów.

Wiedeń, 30 czerwca. Zamach wykonany w Sarajewie podzielał na tutejszą giełdę przynębiając. Kursy spadły.

Sarajewo, 30 czerwca. Chorwaci i muzułmani knują spiski przeciwko ludności serbskiej. Mimo stanu wojennego odbywają się w Sarajewie demonstracje antyserbskie, wobec których wojsko i policya zachowuje się bardzo łagodnie. Demonstranci zdemolowali przeszło 200 domów serbskich. Liczba rannych względnie zabitych Serbów w Sarajewie nie została stwierdzoną. Sokołom rosyjskim i serbskim, którzy przybyli na zlot do Sarajewa, polecono, by odrazu wyjechali z miasta. Stosunki w Bośni są tak zastrzone, że grozi możliwość wybuchu międzynarodowych powstań.

„Raj pruski” i „barbarzyńska” Rosya.

Wiele rozpisują się gazety hakatystyczne o Rosyi i jej zamiarach wobec Austrii. Niedawno temu jeszcze omawiały gazety niemieckie możliwość wojny rosyjsko-austriacko-niemieckiej. Gazety niemieckie, pisząc o Rosyi, wyrażają się o niej ujemnie, przedstawiają Rosyę jako kraj dziki i barbarzyński. Przy tej sposobności nie zapomniły gazety tak niemieckie jak i austriackie o Polakach, wyrokując o nich, że na wypadek wojny Polacy gotowi stanąć po stronie Rosyi słowiańskiej.

Mniej nas obchodzi na razie możliwa wojna rosyjsko-austriacko-niemiecka, sprawę tę pozostawiamy przyszłości, chcemy natomiast porównać położenie Polaków w Rosyi z położeniem naszym w Prusach, — czyli co jest lepsze: czy „raj” pruski czy też „barbarzyństwo” Rosyi?

Pod zaborem rosyjskim wolno budować domy na swej ziemi — a pod zaborem pruskim nie wolno Polakom nawet we wozie cygańskim mieszkać, a domu na własnej ziemi już na końcu wsi budować nie wolno (§§ 15, 13 a i 136 prawa osadniczego, obowiązującego na Śląsku, w Księstwie Poznańskim, Prusach, a więc tylko tam, gdzie żyją Polacy).

Pod zaborem rosyjskim nie ma komisji kolonizacyjnej ani prawa o wywłaszczeniu — a pod zaborem pruskim na mocy prawa o wywłaszczeniu wolno Polakom chociażby siłą ziemię odebrać i rozparcelować ją pomiędzy Niemców-ewangelików.

Pod zaborem rosyjskim wolno zakładać szkoły prywatne z polskim językiem wykładowym — w Prusach nam Polakom nie wolno ani niemieckich szkół prywatnych otwierać.

Pod zaborem rosyjskim wolno księżom katolickim wykładać w szkołach religię rzymsko-katolicką po polsku — w Prusach tego nie wolno.

Pod zaborem rosyjskim jest w szkołach ludowych i średnich w 3 dniach w tygodniu nauka polskiego, a w 3 dniach nauka rosyjskiego języka, który bardzo jest podobnym do polskiego języka i dlatego dla Polaka łatwym do nauczania. (Jest to język słowiański.) — W Prusach nauczyciele biją dzieci, gdy pomiędzy sobą mówią po polsku w szkole.

Pod zaborem rosyjskim można się z każdym urzędnikiem rozmówić po polsku — w Prusach nie wolno urzędnikom mówić po polsku, nawet nauczycielom w domu zakazują mówić z rodziną swoją po polsku.

Pod zaborem rosyjskim wolno każdemu Polakowi zakładać szynki, restauracje i hotele — w Prusach władza nie potrzebuje dać konsensu Polakowi.

Pod zaborem rosyjskim wolno każdemu Polakowi dostawiać towary i wyroby swoje urzędem i wojsku — w Prusach polskich dostawców nie bardzo dopuszczają, bo by się mogli dorobić.

Pod zaborem rosyjskim wolno jest umieszczać na wojsku odwiedzać polskie lokale i kupować wszystko od Polaków — w Prusach jest to urzędnikom, wojsku, a nawet kolonistom zakazane, aby Polacy na Niemczech nic nie zarobili.

Pod zaborem rosyjskim wolno jest umieszczać napisy na kolejach i ulicach po polsku, wolno po polsku ulice nazywać — w Prusach jest to surowo zakazane.

Pod zaborem rosyjskim prawie wszyscy burmistrzowie i wójci Polacy otrzymują rządowe potwierdzenie —

w Prusach żadnego obranego burmistrza Polaka, często nawet sołtysa lub członka dozoru szkolnego rząd potwierdzić nie chce.

Pod zaborem rosyjskim wolno urządzać zjazdy uczonych Polaków, jak lekarzy i przyrodników itd. — w Prusach tego zakazują.

Pod zaborem rosyjskim pozwala rząd na stawianie pomników sławnym meżom polskim, jak Mickiewiczowi itd. — w Prusach rząd na to nie pozwala.

Pod zaborem rosyjskim nie ma podatku dochodowego, majątkowego (Erbsteuer), wartościowego (Wertsteuer), obrotowego (Umsatzsteuer), podatku wojennego (Wehrbeitrag), podwójnego stempla przy sprzedaży — a w Prusach te wszystkie podatki istnieją i to nie które już od dawna.

Pod zaborem rosyjskim od dochodu pochodzącego z prasy ręk nikt podatku płacić nie potrzebuje, ludzie i urzędnicy mający nawet po kilka i kilkadziesiąt tysięcy rubli dochodu, a nie posiadający kamienic, gruntów i wogóle nieruchomości, nie płacą ani kopiejki podatku. Spyta może niejeden, skąd to pochodzi, że Rosya, nie ściągając tak wielkich podatków, może utrzymać nawet w czasie pokoju wielką, bo półmilionową armię i całą masę urzędników. Na to jest odpowiedź, że Rosya ma ogromne dochody z kopalń rządowych i prywatnych: złota, srebra, platyny, miedzi, ołowiu, arseniku, nafty, węgla itd.

Powyższe porównanie stosunków i warunków pod rządem rosyjskim i naszym położeniem pod rządami pruskimi nie jest zupełne, wystarczy jednak, by wydać wyrok, co jest lepsze: czy „raj” pruski, czy też „barbarzyństwo” Rosyi.

Zakaz złoju sokolego w Lublanie.

Na dni 15 i 16 sierpnia przygotowywano zlot sokolstwa słowiańskiego do Lublany. Ponieważ zlot taki od dwóch lat był już zakazywany, zasięgano więc z góry wiadomości, prywatnie i półurzędowo, czy tego roku nie wyjdzie znowu zakaz; otrzymano jednak zapewnienie, że tego roku nie ma przeszkód do odbycia zlotu. A więc wydano dużo na reklamę, na zbudowanie olbrzymich boisk itd., przeszło 100 000 koron, na wszelkiego rodzaju prace przygotowawcze; pozapraszano gości (z samej Pragi było już zamówionych kilka osobnych pociągów do Lublany; przygotowano do druku, a w znacznej części wydrukowano już mnóstwo przewodników, programów, regulaminów, blankietów, widokówek itp. — i wtem nagle ni stąd ni zowąd nadchodzi zakaz. Zakaz uzasadniony jest odwieczną formułą, wysokiej austriackiej biurokracji, formułą datującą z czasów przedkonstytucyjnych, a mianowicie: „ze względu na dobro publiczne”.

Sprawa jest aż nazbyt przejrzysta. Chodzi o finansowe wyniszczenie słowieńskiego sokolstwa, które nie może sobie rok w rok pozwalać na stratę 100 000 koron.

Rewolucya w Albanii.

W gazetach wiedeńskich ukazała się odezwa komitetu, wzywająca do wstępowania w szeregi ochotników albańskich. Biuro werbownicze urządzono w pracowni rzeźbiarza Huerschera we Wiedniu. Werbuje trzech

tych oficerów austriackich, którzy umyślnie w tym celu przybyli do Wiednia. Na skutek tej odezwy, która miała się w piątkowych wiedeńskich gazetach porannych, zgłosiło się w godzinach przedpołudniowych już do półtora tysiąca ochotników; są to przeważnie byli oficerowie i żołnierze austriaccy; w tej liczbie jest także 150 studentów. Pomiedzy ochotnikami spotkać można także wiele ciekawych i podejranych postaci. W listy ochotników zapisują wszystkich, którzy się zgłaszają. Jedyne nie zapisuje się tych do listy, którzy jeszcze nie wystużyli powinności wojskowej w wojsku austriackim. W poniedziałek albo we wtorek ma nastąpić wyjazd do Albanii. Komitet ma na celu utworzenie korpusu 10 000 ludzi, nie wiadomo tylko, skąd komitet ma wziąć pieniądze na pokrycie olbrzymich kosztów, jakie dla wyposażenia i utrzymania takiej ekspedycji koniecznie są potrzebne.

Rokowania z powstańcami zostały już zerwane. Jednej z ostatnich nocy ostrzeliwał austriacki parowiec „Hercogowina” wzgórze Razbul.

Król rumuński zawezwał swych posłów zagranicznych, aby zainterweniowali u wielkich mocarstw w sprawie przesłania księciu Wiedowi pomocy. Istnieje przeświadczenie, że jeżeli mocarstwa na krok ten się nie zgodzą, to Rumunia na własną rękę wyśle wojska swe do Albanii.

„Mattino” donosi, że Malisorzy coraz więcej dopuszczają się grabieży i napaści. Omgdaj napadło 10 Malisorów na jakąś bezbronną młodą kobietę i dopuścili się nad nią gwałtu. Zandafmi, którym fakt ten nie uszedł uwagi, obawiali się wystąpić w jej obronie.

W berlińskich kołach politycznych usposobionych jak najczulniej wobec księcia Wieda zaczyna wiać pesymizm. Nareszcie i w Berlinie zaczynają wątpić w to, czy Wiedowi da utrzymać się na dalszym stanowisku poprawnem. Jedynym ratunkiem byłaby między narodowa akcja wojskowa, co uważają za wykluczone

Z komisji sejmiku pruskiego.

Berlin, 26 czerwca.

Komisya dla ustawy parcelacyjnej zakończyła pierwsze czytanie ustawy. Przyjęto jeszcze wniosek, w którym żąda się wyznaczenia dla rządu sumy 50 milionów marek na ułatwienie kolonistom osiedlenia się na nowo nabytej ziemi przez udzielenie im zapomogi w wysokości 1000 marek, dalej w celu udzielania premii dla robotników rolnych itp. podatków. Po rozmaitych dodatkach lub zmianach przyjęto bez większej dyskusji paragrafy od 22 do 31, to jest ostatniego, i tem samym ukończono pierwsze czytanie ustawy. We wtorek i środę komisya zwiedzi niemieckie osady kolonizacyjne na kresach wschodnich. Drugie czytanie ustawy parcelacyjnej odbędzie się prawdopodobnie w połowie października.

Komisya fideikomisowa, obradująca nad projektem ustawy o majoratach, przyjęła na swem popołudniowym posiedzeniu czwartkowym z kolei § 35 w formie prawie niezmiennionej; paragraf ten dotyczy gospodarki leśnej w majątkach majorackich. Następnie obradowano nad odstawnym § 33, regulującym sprawę wydzierżawiania ziemi majorackiej. Izba panów przyjęła paragraf ten w tej formie, iż właściciel majoratu ma prawo samodzielnego podpisywania kontraktów i umów co do dzierżawy, a kontrakt ten z roku

W DAWNEM KRÓLESTWIE LEONU

PRZEKŁAD Z HISZPAŃSKIEGO.

11) (Ciąg dalszy)

Diego powstał, i wyciągając rękę uroczystość, rzekł z uniesieniem:

— Przysięgam, iż od lat najmłodszych jedynie dwom tylko kobietom serce me oddałem, a kobietami temi były moja matka i Marya. Moja matka nie żyje, ze zgonem jej jedna już tylko pozostała mi nadzieja szczęścia: poświęcić życie moje Maryi. Niestety, życie to obecnie przedstawia się jak droga wśród nocnych ciemności, na której napotykały same niebezpieczeństwa i zawody.

— Nie rozpaczaj, mój synu — rzekł łagodnie proboszcz — ufaj zawsze Bogu, a on ci wskaże, co masz czynić. Weź tymczasem tę książkę — dodał, biorąc ze stolika „Naśladowanie Chrystusa”; — czytaj ją uważnie, gdyż znajdziesz w niej słowa Boskiej pociechy. Rozmyślaj nad niemi, zapisuj je w pamięci, będą ci one nicią przewodnią w życiu, dając największe i najwięcej godne zazdrości skarby wiary, spokoju i wewnętrznej zadowolenia.

Diego wziął książkę, ucałowałszy z wdzięcznością rękę księdza Jana, który mówił dalej:

— Nim Bóg dozwoli mi połączyć was świętym węzłem małżeństwa, chcę, abyście nie ukrywali uczuć waszych przed światem.

Marya i Diego spojrzeli na siebie zdziwieni.

— Tak jest, od dziś dnia chcę, aby wszyscy wieścizeli, że jesteście narzeczonymi; ukrywając to, byłbym winien w obliczu Boga potwarzy złych ludzi, na którąbym was naraził... Rochu — dodał — biegnij do Antonii, aby ci dała ze swego sklepu parę czerwonych pończoch dla Maryi...

Roch powstał chwytając się i zbladł.

— Biedny chłopiec — rzekł spoglądając na niego ksiądz — tak widać jest uradowany tem, co zasłó, że chodzi jak błędny.

Ksiądz Jan byłby niechybnie zmienił zdanie, gdyby widział, jak potem Roch przeszedłszy główną ulicę wioski, padł na kolana u stóp krzyża, zalewając się gorzkimi łzami.

W Dębach-Biskupich, podobnie jak w innych wioskach dawnego królestwa Leonu, istniał odwieczny zwyczaj, że narzeczone, udając się na zebranie niedzielne do wiejskiej gospody, gdzie młodzież zabawiła się tańcem, przywdziewały czerwone pończochy, oznajmiając w ten sposób zebranym znajomym i przyjacielom, że zamierzają wstąpić w stan małżeński. Obudzała się wtedy w obecnych ciekawość, kto był wybranym za towarzysza tak przystrojonej dziewczyny? Zaspokajały ją pierwsze dźwięki muzyki, bo narzeczony występował wtedy, biorąc ją do tańca.

Ukazanie się Maryi w czerwonych pończochach na wiejskim festynie wywołało mnóstwo domysłów; wszyscy czekali niecierpliwie rozpoczęcia się tańców. Pomiedzy młodymi wieśniakami w odświętnym ich stroju góralskim uwijał się Diego promieniejący radością, nikomu wszakże nie przyszło na myśl, aby miał rozpocząć tańce z Maryą, i dopiero gdy stanął obok niej i podał jej rękę, dowiedziano się, że syn alkada był narzeczonym siostrzenicy proboszcza. Pamięć dobroczynnej jego matki żywą była jeszcze w sercach wieśniaków, wszyscy więc przychylni byli młodzieńcowi; mimowolnie wszakże szeptano na uboczu, co na to powie alkad?

— Zapewne według przyjętego zwyczaju ksiądz Jan pójdzie mu o tem oznajmić jutro — rzekł jeden ze starszych wieśniaków.

— Nieprzyjemny to będzie obowiązek — dorzucił inny.

— Nie chciałbym być wtedy na miejscu zacnego naszego proboszcza...

— A zresztą Diego nie koniecznie dobrze sobie postępowal w Salamance, i kto wie, czy don Gaspard sprawiedliwie się nie gniewa, a Marya dobry czyni wybór...

— Czas to okaże — rzekł znów ktoś inny.

— A teraz bawmy się wesoło z okazji tych zaręczy — ozwał się ktoś z młodych.

I muzyka rozpoczęła cały szereg narodowych tańców, w których powoli wzięli udział wszyscy obecni, podoficer nawet rozweselił się i pobudzał do wesołości drugich. Jeden tylko Roch trzymał się zdala od tańczących, i zdawało się, że dusza jego ulatywała w jakiś świat inny, pełen smutku i bólesci.

Po skończonych tańcach powracał do probostwa, idąc w milczeniu obok Robrena; Diego i Marya szli naprzód.

— Czy zauważyłaś, ukochana — mówił młodzieńiec — że to ujawnienie naszych zaręczyn wobec całej wioski zapewnia nam nieznaną dotąd szczęście? Obecnie możemy się już widywać, nie ściągając obmowy. Będę ci zawsze wdzięczny za radość, jaką mi sprawiłaś, pozwalając mówić wobec wszystkich, że cię kocham. Jakże matka moja byłaby szczęśliwą, widząc nas razem! Jakże błogosławiłaby naszemu związkowi!

— Niestety, radość cię zaślepia — rzekła smęlnie Marya. — Utrapienie nasze jeszcze nie skończone. Widać już zdala chmury, które zasępią pogodną dzisiaj niebo.

— Chmury? Ty mnie kochasz, Maryo, cóż mnie więc one obchodzić mogą?

— Zapominasz, że za dni kilka opuścić musisz Dęby-Biskupie, i że pożegnać się musimy wtedy... może na wieki...

Diego wstrząsł się mimowolnie jakimś febrycznym dreszczem.

— A jednakże moglibyśmy być szczęśliwi, gdybyś poświęciła miłość choć trochę pychy twojej...

Diego nic nie odpowiedział.

— Gdybyś — ciągnęła dalej Marya — poszedł upaść do nóg ojcu i prosił o przebaczenie twych win dawniejszych, przyrzekając nadal poprawę, wtedy to dopiero sny nasze różowe nie zamieniłyby się w gorzkie rozczarowanie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na rok można odnawiać lub wypowiadać. Różne partie stawiały wnioski, mające na celu zmianę formy tego paragrafu. Konserwatyści stanęli na stanowisku, że właściciel majoratu powinien decydować sam, bez pytania się rodziny, wolnomyślni zaś żądali, aby i rodzina miała prawo głosu przy zawieraniu kontraktów dzierżawnych. Narodowi liberałowie wnieśli o przywrócenie rządowej formułki paragrafu tego a odrzucenie formułki uchwalonej przez izbę panów. W końcu doszło do porozumienia w ten sposób, że wyznaczono osobną podkomisję, która ma wypracować odpowiednią formułkę dla § 33. Następne posiedzenie odbyło się nazajutrz w piątek. Komisja przyjęła w międzyczasie zredagowaną przez podkomisję formułkę dla § 33. Przyjęto jeszcze kilka dalszych paragrafów w formie, uchwalonej przez izbę panów, poczem odroczone obrady do wtorku.

Komisja komunalna zakończyła w czwartek po południu pierwsze czytanie ustawy z wyjątkiem rozdziału, dotyczącego podatków powiatowych i prowincjonalnych. Przyjęto najpierw § 67, który zawiera przepisy, jakich środków może się chwycić wydział gminny, aby dowiedzieć się o wysokości dochodu lub majątku obywateli, celem możliwości odpowiedniego oświadczenia ich podatku. Następnie obradowano nad oświadczeniem dawniej § 10 i 10a, zawierającym przepisy co do oddania mieszkańcom z powołem podatków, jakie gmina niesłusznie od nich ściągła. Wszystkie partie przy tej sposobności żądały, aby gmina za te nieprawie ściągnięte pieniądze płaciła procent w wysokości 4 od sta, zastępca rządu jednak sprzeciwiał się przyjęciu paragrafu w tej formie. Mimo to w głosowaniu wielką większością głosów paragraf ten przyjęto. W dalszym ciągu przyjęto jeszcze kilkanaście paragrafów aż do 90-go, poczem obrady odroczone do piątku. — W piątek zakończyła komisja obrady nad rozdziałem, dotyczącym podatków powiatowych i prowincjonalnych. Podatki powiatowe i prowincjonalne, jak wiadomo, opłacają gminy, miasta, obwody dominialne. — Na następnym posiedzeniu komisji we wtorek przyjdzie pod obrady ustawa o podatkach od przyrostu wartości.

Komisja mieszkaniowa zajmowała się w czwartek po południu rezolucjami i wnioskami konserwatystów i narodowych liberałów w sprawie organizacji kredytu realnego. Przyjęto rezolucję, wzywającą rząd do wypracowania w jak najkrótszym czasie przepisów w celu umożliwienia miastom zaciągania pożyczek w rodzaju hipotek na grunta miejskie. Przyjęto też rezolucję centrową, żądającą wypracowania nowej ustawy budowlanej. W końcu w trzecim czytaniu przyjęto całą ustawę z niewielu tylko zmianami przeciw głosom wolnomyślnych, zastępcy socjalistów i jednego narodowego liberała.

Przegląd polityczny.

Sprawy polskie.

Wychodztwo.

(Książki niemieckie przeciw Polakom.) Pisma westfalskie ogłaszają protest podpisany przez zarządy polskich towarzystw w Marxloh-Bruckhausen II przeciw wywodom miejscowego księdza, wypowiedzianym pod adresem Polaków z ambony. Książki ten w kazaniu swem zarzucał Polakom, że na zabawach towarzystw polskich dzieje się zgorzenie i zepsucie, dalej wywodził, że Pan Bóg skarał Polskę za jej grzechy i zesłał trzy mocarstwa, które ją rozebrały, powołując się przy tem na znane przysłowie polskie: za króla Sasa jedź, pij i popuszczaj pasa. Książki ten zarzucał wreszcie Polakom, że wiara ich jest jak płaszcz dziurawy.

Zabor austriacki.

(Zatwierdzenie galicyjskiej reformy wyborczej.) Dzienniki lwowskie donoszą z Wiednia, że ustawa o reformie wyborczej w Galicyi została zatwierdzona przez cesarza austriackiego.

(Szykany Niemców w Białej.) W Białej miał się odbyć uroczysty zjazd sokołów z racyi 10-tej rocznicy istnienia tamtejszego Sokoła. Burmistrz, nie chcąc udzielić pozwolenia, posłał specjalną komisję dla „zbadań” stanu Polskiego Domu w Białej. Komisja orzekła, że Dom Polski powinien być już dawno zamknięty, bo „grozi” zawaleniem. Na pismo protestujące sokołów rząd nie dał dotąd odpowiedzi. Pisma niemieckie wzywają swoich czytelników, aby przybyli w niedzielę do Białej i przeszkadzali uroczystościom sokolskim.

(Awans lwowskiego pomocnika Ostmarkenferaju.) Były sekretarz konsulatu niemieckiego we Lwowie, Wolfgang Fauter, skompromitowany rewelacjami Krysiaka, mianowany został sekretarzem w Carogrodzie, tak zw. Hafenmeister (naczelnikiem portu handlowego). Jak wiadomo, przed 3 miesiącami, widocznie pod wrażeniem rewelacji Krysiaka, przeniesiony został Fauter ze Lwowa do Odessy. Przeniesienie to uważano wówczas za skutek interwencji dyplomatycznej Austro-Węgier w Berlinie. Po 3 miesiącach pobytu w Odessie, kiedy opinia publiczna w Galicyi znacznie się uspokoiła a rewelacje Krysiaka nie ukazały się dotąd w wydaniu książkowym, awansował Fauter i został przeniesiony do Carogrodu. Fauter najwidoczniej poinformowany był o tem, że pobyt jego w Odessie potrwa krótko, gdyż pozostawił we Lwowie żonę i nie zabrał jej z sobą do Odessy. Przed kilku dniami bawił Fauter blisko tydzień we Lwowie celem ostatecznego uregulowania

swych interesów, poczem wyjechał na nowe stanowisko do Carogrodu.

Zabór rosyjski.

(Zamknięcie szkoły polskiej.) Z rozporządzenia władz ministerjalnych zamknięta została od następującego roku szkolnego szkoła polska filologiczna 8-klasowa w Częstochowie.

(Banki włościańskie w Królestwie Polskiem.) Rozpoczęły się obrady specjalnych komisji pod przewodnictwem dyrektora kancelarii kredytowych Nikiforowa, które opracować ma projekt ustawy o rozciągnięciu na Królestwo Polskie działalności banku włościańskiego. Komisja postanowiła zebrać uprzednio odpowiednie dane, dotychczasowy bowiem materiał w tej sprawie okazał się niedostateczny.

(Polskie i rosyjskie.) Koło Polskie wniosło do Dumy nową interpelację w sprawie samowoli władz administracyjnych w gubernii chełmskiej. Za podstawę do interpelacji posłużył fakt następujący: Naczelnik straży ziemskiej powiatu włodawskiego wciągnął na listy wojskowe dzieci „upornych” z gminy Jabłoń, którzy przyjęli katolicyzm, jako dzieci nieprawego łoża, pod nazwiskami matek. Wójta gminy, który odmówił podpisania tak sporządzonych list, kazał aresztować.

Niemcy.

(Rządy Dallwiza w Alzacji.) Dallwitz rządzi w Alzacji zupełnie po prusku. Wskutek nowych wyborów gminnych muszą być potwierdzeni burmistrzowie na nowo. Rząd alzacki bada teraz „partyotyzm” każdego burmistrza. Wskutek tego w gminach powstają zacięte walki. Rząd nie zatwierdził burmistrza w Dammerkirch, dr. Cent Livre, aczkolwiek tenże przez lat 12 był już burmistrzem i należy do alzackiej partii postępowej. Podczas ostatnich wyborów sejmowych Cent Livre kandydował przeciwko marszałkowi sejmowi alzackiego dr. Ricklinowi, członkowi przyjaznego rządowi centrum alzackiego. Ricklin dostał się wskutek tego do wyborów ściślejszych i posadzają go, że on to postarał się o usunięcie przeciwnika politycznego.

(Cesarz niemiecki na dreadnoughtcie angielskim.) Cesarz niemiecki odwiedził w porcie kilońskim angielskiego wiceadmirała Warrendera, komendanta wysłanej na uroczystości żeglarskie w Kilonii eskadry angielskiej na jego okręcie flagowym „King George V”. Zaraz pojawieniu się cesarza na pokładzie jednego z największych i najnowszych angielskich okrętów wojennych, jakim jest „King George V”, znikła z okrętu flaga admirała Warrendera, a ukazała się w to miejsce flaga „admirala of the fleet”, to jest admirała wielkiego, gdyż taki tytuł posiadał cesarz niemiecki we flocie angielskiej. Flaga admirała Warrendera zaś wywieszoną została na angielskim liniowcu „Centurio”, gdyż cesarz, jako najstarszy rangą, obecnie był głównodowodzącym eskadry angielskiej. Po jednogodzinnym pobycie, w czasie którego cesarz rozmawiał z oficerami angielskimi, opuścił tenże okręt, żegnany 21 salwami eskadry angielskiej, jakie należą się admirałowi wielkiemu, a nie 23 strzałami, jakie daje się na cześć monarchy. — Wieczorem podejmował cesarz na pokładzie jachtu swego „Hohenzollern” oficerów angielskich.

(Harden o polityce niemieckiej.) „Martin” pomieszcza telegram o zapatrywaniach Hardena na ogólny nastrój polityczny w Niemczech. Punktem wyjścia stanowi dla Hardena artykuł pomieszczony niedawno temu w „Nowoj Wremia”, w którym to artykule wypowiada się autor w tym sensie, że z powodu przewagi armii francusko-rosyjskiej Niemcy będą zmuszeni zmienić swoją metodę polityczną i porzucić idee samowładztwa. Harden przyznaje, że Niemcy popełnili w polityce zewnętrznej wiele błędów, a największym błędem była ostra walka prasy, prowadzona przeciwko Rosji. Harden kończy swoje wywody następującymi słowami: Liczba Niemców, którzy pragną przyjaznych stosunków i pewnej linii wytycznej w polityce, jest olbrzymia. Jedyne trudności następują ludzi, którzy nigdy nie zastanowili się, jakie znaczenie musi mieć dla nich słowo „narodowy” w roku 1914.

Wiadomości potoczne.

— Ks. Nieborowski, proboszcz z Rychtala, miał być pomimo zakazu ze strony Kapituły katedralnej na pewnym zebraniu we Wrocławiu i tam nawet ostro krytykować zarządzenia rzecznej Kapituły. Tak donosiła centrowa „Schl. Volksztg.”, a myślny za tą gazetą także o tem wspomnieli. — Tymczasem sekretarz stowarzyszenia, na którego zebraniu ks. Nieborowski miał być i przemawiać, ogłasza w „Schles. Ztg.”, że ks. Nieborowski wcale na owym zebraniu nie był. — (Może był więc kto inny, podobny wyglądem do ks. Nieborowskiego.)

Bytom. W hucie „Julii” w sąsiednim Bobrku postradał życie w piątek wieczorem pewien robotnik z Galicyi. Zbliżył on się z nadto do miejsca, gdzie płyty żelazne przecinano. Jedną z rozciętych płyt rozpruła go od dołu do góry i spowodowała zgon na miejscu.

Radzionków w Tarnogórskim. Olbrzymi pożar w nocy na sobotę zniszczył zupełnie fabrykę kwasu siarczanego w cynkowni „Łazy” na Buchaczu. Pożar wybuchł około godz. 10 we wielkim budynku, w największej części z drzewa zbudowanym i zaopatrzonym obficie w łatwopalne materiały. Nikt z ludzi już wówczas

nie był w tej budowlu, więc też przyczyna pożaru jest nieznana. Gdy pożar zauważono, było już za późno ratować; straż pożarna, które w liczbie mniej więcej 20 przybyły z całej okolicy na miejsce, musiały ograniczyć czynność swoją na ratowaniu budowli sąsiednich. Pożar więc, niczem nie kępowany, szalał z hukiem i trzaskiem bardzo groźnie; płomienie buchały na przeszło 100 metrów w górę, syjąc iskrami po całej wsi, która z tego powodu była w niebezpieczeństwie. Dopiero gdy cała budowla przegorzała i zwała się, można było sikawkami zlewać palące się zwaliska, ale tylko z daleka, bo żar gwałtowny prażył wszystkich daleko wokoło, a do tego i trujące gazy kwasu siarczanego dawały się w znaki. Aż do soboty rana paliły się zgłiszczka. Wszystkie szkody pożaru tego nie są jeszcze znane, ale z grubsza oblicza je się na przeszło pół miliona marek; będą pokryte z ubezpieczenia. Zgorzała fabryka należała z całą cynkownią do hr. Donnersmarka i była dopiero w r. 1909 zbudowana.

Tarn. Góry. (Wściekłość?) Zastrzelono tu psa należącego pewnemu rzeźnikowi, gdyż zauważono u niego objawy wścieklizny. Psa zabitego oddano do zbadania, czy rzeczywiście był chory na wściekłość.

— W Rudnych Piekarach zgorzał dom oberżysty Tomczyka w nocy na 27 czerwca. W poprzednim zaś tygodniu zgorzał dom pewnego kupca. Przyczyny pożarów tych nie są jeszcze wyjaśnione.

Katowice. Pożar poważny w kopalni „Eminencya” wybuchł w nocy na sobotę w głębokości około 140 metrów w pokładzie Fanny. Zapaliło się obudowanie pewnej pochylni. Silny dym rozszedł się po gankach i uniemożliwił gaszenie pożaru na miejscu; a zatem było potrzeba całą okolicę pożarową zatamować. Stąd powstała szkoda wielka dla kopalni. Z ludzi na zdrowiu nikt pono szkody nie poniósł, gdy tymczasem pogłoski mówiły o zabiczeniu kilku ludzi, których jednak uratowano. Przypuszczają, że pożar powstał przez nieostrożność jednego z robotników.

Halemba w Katowickiem. Napad na nauczyciela Peterknehta wykonało między Nowawsią a Halembą kilku młodzików. Podobno miano strzelać kilkakrotnie do niego, ale bezskutecznie; nauczyciel uszedł cało na rowerze. Sprawców napadu nie poznano.

Gliwice. Sąd przysięgłych zajmował się tu sprawą zabójstwa na kolonii Siedliska, którego ofiarą padł handlarz bydła Herman Kionka ze Smolnicy. W ostatni dzień starego roku bawiło się przy alkoholu na Siedliskach w lokalu Richtera kilku robotników ze Smolnicy, aż rozalkoholeni pokłócili się między sobą i zostali na dwór wyrzuceni. Tam kłótnia trwała nadal. Wtedy Kionka chciał kłócących się pogodzić i uspokoić, lecz został przytem sam napadnięty i tak pokaleczony, że kilka dni później umarł. Liczył dopiero 25 lat życia i osierocił żonę. Obecnie sąd skazał tu pięciu sprawców tego zabójstwa jak następuje: Franciszka Jonde na 2 lata, Floryana Duszę na półtora roku, Ryszarda Mracza na półtora roku, Franc. Zimonia na 6 miesięcy, Jana Wilczka na 6 miesięcy więzienia. Szóstego cesarżonego sąd uwolnił. — Tak dalece doprowadza alkohol.

Ostatnie wiadomości.

Zamach na austriackiego następcę tronu.

200 Serbów zamordowanych.

Sarajewo, 30 czerwca. Niechęć Chorwatów i muzułmanów zatacza coraz szersze kręgi. W Mostarze przyszło do rozruchów. Chorwaci i muzułmanie napadli na Serbów i wycieli przeszło 200 osób. Policja i wojsko było wobec rozszalonego tłumu bezsilne.

Sarajewo, 30 czerwca. Śledztwo ustaliło, że obaj zbrodniarze Gabrynowicz i Princip byli poddani serbskimi i utrzymywali stosunki z partiami radykalnymi w Serbii. Princip jest wyznania ortodoksyjnego. Do Sarajewa przybył, jak oświadczył w celu zamordowania wybitnej osobistości austriackiej i dokonał tego ze zemsty za krzywdy, jakie Austria wyrządziła Serbom.

Sarajewo, 30 czerwca. Wczoraj zamordowali Chorwaci posła Sola, członka sejmiku bośniackiego z powodu podejrzenia, że klerował spiskiem i zamachem na austriackiego następcę tronu.

Wiedeń, 30 czerwca. Pisma tutejsze, donosząc o szczegółach zamachu, zamieszczają ostatnie słowa arcyksięcia Ferdynada, jakie wyrzekł krótko przed śmiercią. Powiedział do swej żony: „Zofio, żyj dla naszych dzieci”. Niebawem i żona jego — jak wiadomo — runęła bez życia.

Wiedeń, 30 czerwca. Krążyła tu uporczywie pogłoska, że austriacki cesarz Franciszek Józef umarł wczoraj. Cesarz, aczkolwiek pod pierwszym wrażeniem wieści o śmierci następcy tronu zdołał się opanować, nie przetrzymał wstrząśnienia i zmarł. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, zaprzeczająca śmierć austriackiego cesarza.

Poszczególne
meble jako też całościowe urządzenia pomieszczeń
we wszelkich cenach kupicie dobrze i tanio u firmy
F. Gurski & Syn
fabryka mebli i stolarnia budowlana
ul. Dworcowa 12 **Gliwice** ul. Klasztorna 22
— Telefon 1608 — — Telefon 1137 —
Najrzetelniejszy zakład pogrzebowy!

6. wagon kołowców
nadszedł.
= Zważajcie dokładnie na moją firmę! =
Żądajcie darmo
Katalog 1914.
Zdumiewająco niskie ceny
na kołowce
Wanderer, Brennabor, Dürkopp, Aurora, Panther i Opel. Wartko-kołowce.
Najlepszy fabrykat. począwszy od 47 mk. Pełna gwarancja.
Odplata dozwolona.
Wiktor Deutsch
Aurora werk
Gliwice, ulica Mikołowska 15
Filie: **Zabrze, ulica Następcy tronu**
Katowice, ulica Pocztowa.
Odsprzedający otrzymają wysoki rabat.
Agitujcie za naszą gazetą!

Bank ludowy
w Gliwicach,
ul. Wilhelmowska 53
wypożycza pieniądze
na weksle i rewersa za podkładką
hipotek pierwszorzędnych do 5 od sta
przyjmuje pieniądze
na depozyt, rękując za pewność tych-
że tak majątkiem własnym, jak i ma-
jątkiem wszystkich swych członków.

Geolin
najlepszy płyn
do czyszczenia metali.
Cena reklamowa tylko 2.50 mk.
6 sztuk à 2.00 mk., w sprzedaży ca.
4—5 mk. Damski zegarek tylko
3.25 mk., w sprzedaży 5—6 mk.
Tylko 2.50 mk. kosztuje ten praw-
dziwy ankrowy zegarek męski,
posrebrzany z prawdziwym złotym
brzegiem. 30 godzin chodzący,
dokład. uregulowany, 2-letnia
gwarancja, z łańcuszkiem 50 fen.
więcej. Damski zegarek 3.25 mk.,
z długim łańcuszkiem pożąca-
nym z przesuwką, z 5-letnią gwarancją 1 mk. więcej.
Joh. Lukaszewska, Berlin SW.29 K.

Mydło z konikiem
najlepsze dla delikatnej,
białej skóry i dla oślepia-
jąco pięknej cery sztuka
50 fen. Krem „Dada”
robi czerwona i popekana
pleć białą i miękką jak
ksamit. Tubka 50 fen. u
Louis Danziger, ul. Nast.
tronu 110, Drogi. św. Bar-
bary, ul. Nast. tronu 116,
Drogeria pod Lwem, ul.
Doroty 4, Zofia Schüller,
ul. Nast. tronu 115, Wilh.
Głusa, ul. Nast. tronu 102,
M. Borzysławski, ul. Doroty
73, J. Meyza, ul. Nast.
tronu 126, Drogeria pod
Gwiazdą, ul. Nast. tronu 88,
E. Gonski, Vinc. Hanussek;
w Biskupicach: Józ. Białas,
i Bracia v. Kardolinski,
w Rudzie: Paweł Skalniak,
Józef Leifert,
w Zaborzu A: Central-Drog.
w Zaborzu B: Droger. Król.
Luise, Roman Landowicz,
Drog. św. Barbary, Józef
Skiba jako też w apt. Król.
Luise i św. Barbary

W Gwoździu w pow.
Lublinieckim mam grun-
ty z 2 domami mieszkal-
nymi, stodołą i stajnią i
8 morg. dobrej roli włączy-
nie łąki ze ńziwem, do
sprzedania. Przejęcie na-
tychmiast. Oferty upra-
sza się pod B. 50 post
lagernd Pawonkau.
6000 mk.
mam od 1. lipca na hi-
potekę do wypożyczenia.
Zgłoszenia uprasza się
pod K. O. 667 „Katolik”.
Zdolnego 1. czeladnika
(1. Schürmeister) kawalera
lub żonatogo na wysoki
zarobek i zdolnego cze-
ladnika do kucia koni
poszukuje od zaraz
G. Rode, mistrz kowalski
Gliwice, ul. Kłopotka 8.
Młody, samodzielny aka-
demik pragnął by za-
poznać się w celu później-
szego małżeństwa z młodą
wykształconą i bogatą
panną,
katoliczką. Łask. oferty
pod „Fortuna” postlagerne
Beuthen O.-S. z fotografią.
Dyskrec. rzecz honorowa.
Baczność! Trzeźwy, porz.
starszy kawaler, lat 40, maj.
5000 mk. got., poszuk. żony
panny w równym wieku,
przyst. i milej powierzebn.
Starsze panny od lat 30
któr. zależy na spokojnem
pożyciu małżeńskim, nie-
chaj się zgłoszą pod K. O.
663 „Katolik”, Bytom.
Starosta weselny.
Zbiór
przemów, piosenek, wierszy
do użytku
starostów, družbów
i gości
przy godach weselnych.
Cena egz. opraw. 1 mk.
z przesyłką 1,10 mk.
Księgarnia
„Katolika”

Wielkie dzieła religijne
jak: Żywot Pana Jezusa □ Jadwiga □ Żywoty SS. Pańskich,
Ofiara Mszy świętej □ Biblia starego i nowego Zakonu
na odpłatę!
Książki powieściowe
wydane nakładem „Katolika”, Karola Miarki, Gebethnera i Spółki w Krakowie,
Feitzingera, jakoteż wszelkich większych księgarń nakładowych
po cenach katalogowych
polece
Księgarnia „Katolika”. Bytom ul. Plekarska 3-5.

Każdego czasu

można odnowić przedpłatę na nowy kwartał na naszą gazetę. Rozpowszechniajcie naszą gazetę nie tylko przy zmianie kwartału ale zawsze pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi! — Dla abonentów pocztowych zamieszczamy kwity pocztowe, które prosimy wypełnić i wraz z pieniędzmi na pocztę oddać. — — — — —

Wiadomości połoczne.

Kalendarz. Dziś: Krwi Pana Jezusa, Romu-
alda biskupa wyzn. Wschód słońca o godzinie 3,43,
zachód o godzinie 8,24. — Jutro: Nawiedzenie Najśw.
Panny Maryi, Otona biskupa wyzn. Wschód słońca
o godzinie 3,43, zachód o godzinie 8,23.

Kalendarz słowiański. Dziś: Bogusław. — Jutro:
Ojcomir.

— **Wystąpienie ze związku „Kriegerferaj-
nów“.** Nie tylko na zachodzie Niemiec, ale i na
wschodzie, na Śląsku, pewna liczba „Kriegerferaj-
nów“ wstąpiła ze związku, ponieważ składki są
zbyt wysokie. Tylko nie całe 6000 rezerwistów wstą-
piło do „Kriegerferajnow“, chociaż cały Śląsk pewnie
rocznie 30 000 ma rezerwistów. Liczba członków
„Kriegerferajnow“ tylko o 1243 się powiększyła, a
i ta liczba nie jest pewna, bo stowarzyszenia wystę-
pują... „daje się, jakoby „Kriegerferajny“ się prze-
żywały.

— **Wielkie uznanie i poprostu zachwyt** znalazł
u wszystkich polakożerców artykuł o wycieczce Po-
laków: Śląska do Krakowa, ogłoszony przez cen-
trum „polski“ tygodniczek. Jak już nie-
dawno ogłosiliśmy, artykuł ten został „zmaistrowa-
ny“ i podstawie pisaniny „Katowicerk“. — Naj-
przód uniesieniem radosnem pisała o tygodniczku
centrum i jego artykuliku hakatystyczno-liberalno-
masoń „Katowicerk“, przytaczając to, co
tygodniczek z „Katowicerk“ wziął (bez podania źró-
dła) jako dowód najważniejszy na to, co ona sama
pisała. — W dalszym ciągu rozrzewniona jest pisa-
nia cerowego tygodniczka hakatystyczna i protestan-
ko-kurkamiowa „Schlesische Zeitung“. W ostni piątek w głównym jej numerze polakożer-
cza hakatystyka podaje z radością długi wyciąg z
artykułu tygodniczka w tłumaczeniu, i głaszcząc się
z łutcią po brzuchu po tak paradnym smakółku
(„parafressen“ nazywają Niemcy coś podobnego),
zachęca centrum, aby dawało dalej posłuch i uwagę
tak wspaniałym głosem, jakim jest ów głos ty-
godniczka, a wyświadczy (centrum) państwu pruskie-
mu większą usługę. — Ale niedość na tem. Tak-
że liberalno-hakatystyczne i polakożerze „Ham-
-

ger Nachrichten“, dawniejszy „lajborgan“ Bis-
marcka, przystąpiły ochotnie do „paradeiressen“, jakie
wszystkim hakatystom i polakożercom zgotował cen-
trowy „polski“ tygodniczek. Pod tytułem „Polak o
Polakach“ zamieszczają „Hamburger Nachrichten“
także wyjątki z artykułiku tygodniczka centrowego
„polskiego“, i uważają tę pisaninę pisemka centrowe-
go za klasyczne słowa prawdy, za szczere wyznanie
oburzonego z głębi duszy Górnoślązaka, i przytaczają
je na dowód, że Polacy górnośląscy wzywali w Kra-
kowie do zdrady stanu, do zdrady państwa i króla.
— Oóż tedy centrowy tygodniczek „polski“ chce wię-
cej? Od Katowic aż do Hamburga znalazł wszędzie
jednomyslnie uznanie i pochwałę i wdzięczność wszy-
stkich polakożerców i wrogów ludu polskiego i ka-
tolickiego. — Jeden z dawnych przywódców cen-
trowych powiedział w Berlinie mniej-więcej takie zdanie:
Cieszę się, gdy mnie przeciwnicy zwakczają, bo to
jest dla mnie dowodem, że idę drogą prawdy i spra-
wiedliwości; natomiast lekabym się, gdyby mnie prze-
ciwnicy mieli chwalić, bo to byłoby niewątpliwym zna-
kiem, że zeszłam z drogi prawdy i sprawiedliwości.
Tak się wyraził jeden z wielkich przywódców cen-
trowych, ale owi dawni centrowcy już wymarli i nie-
masz ich, a centrowcy dzisiejsi u nas na Śląsku cie-
szą się niewymownie, gdy ich chwala przeciwnicy lub
gdy mogą zawrzeć przymierze z hakatystami i libera-
łami i żydami przeciw Polakom katolikom. Niewątpli-
wie i tygodniczek centrowy „polski“ będzie się cie-
szył jak nagi w pokrzywach, że go wszyscy przeci-
wnicy katolików i Polaków i samego centrum obsy-
pali tak łaskawie i obficie pochwałami i wdzięczno-
ścią. Z tego powodu i my szczerze „gratuluje“
centrowemu tygodniczkowi „polskiemu“, i mamy na-
dzieje, że nareszcie nawet i ci najbardziej zaspani Po-
lacy na Śląsku otworzą oczy na tę robotę cen-
trową.

— **Oszczędność amerykańska.** Słyszymy tak
często o wybrzykach i dziwactwach milionerów ame-
rykańskich, że sądzić gotowiśmy, Amerykanie to na-
ród najbardziej rozrzutny na świecie. — Tymczasem
tak nie jest. Rozrzutni są tylko milionerzy, którzy ol-
brzymich dochodów swych inaczej zużyły nie mogą.
Ogół Amerykanów jest jednak nadzwyczaj oszczędny.
— Amerykanie tem się szczególnie odznaczają, że nie
rozpoczynają wtedy dopiero oszczędzać, gdy mają żo-
nę i pół tuzina dzieciaków na karku, lecz już od naj-
wcześniejszej młodości. — W Ameryce prawie każde
dziecko posiada stalową skarbonekę. Skar-
bonki te wynaleźli Amerykanie, i obecnie poczynają
się także u nas rozpowszechniać. Niektóre Banki Lu-
dowe już je zaprowadziły. W Ameryce jest jednak
rozpowszechnienie skarbonek stalowych olbrzymie; —
jak statystyka wykazuje, jest ich w użyciu prze-
szło 10 milionów! Te dziesięć milionów skar-
bonek kładzie podwaliny pod bogactwo przyszłych po-
koleń amerykańskich i wychowie niejednego nowego
milionera, który za młodu oszczędzając grosik do
grosika, w późniejszych latach będzie mógł wyrzucać
złoto garściami.

— **Przegląd wyborowego** byłaby odbył się
dnia 7 lipca b.r. w Dobrodzieniu w powiecie
lublińskim. Zaraza pyska i racie w powiecie lub-
lińskim oraz w powiatach sąsiednich wygasła tak, że
zapowiedziany przegląd byłaby odbył się bez wszel-
kich przeszkód. Pokaz będzie wcale obfity, gdyż zgło-
szono już na wystawę czyli do przeglądu 120 sztuk
bydła rogatego, 80 koni, 50 świń, 10 kóz, 50 sztuk
drobiu, 50 królików i kilka uli pszczół. Także liczne
maszyny i narzędzie rolnicze będą tam wystawione

na pokaz. Najlepsze okazy byłaby wystawionego będą
premiowane; na te cele zebrano już znacznie więcej
niż 3000 marek. — Ludności naszej rolniczej, szcze-
gólnie z powiatu lublińskiego oraz z powiatów są-
siednich, możemy radzić, żeby udać się do Dobro-
dzienia w rzeczoną dzień i pooglądać sobie dobrze
wszystko, co tam będzie na pokaz wystawione. Mo-
żna się bowiem niejednego pożytecznego tam dowie-
dzieć, a w danym razie także korzystnie zakupna mo-
żna tam poczynić.

— **O lepsze połączenia kolejowe (pociągowe)**
między Krakowem a Górnym Śląskiem
upomnieli się pod koniec maja b.r. stowarzyszenia
kupieckie górnośląskie u dyrekcji kolejowej w Kato-
wicach. Teraz i opolska izba handlowa w tejsamej
sprawie zwróciła się do dyrekcji kolejowej w Kato-
wicach, prosząc o zbadanie tej sprawy i o doniesie-
nie, co w tej sprawie dyrekcja kolejowa postanowiła.

Z BYTOMSKIEGO.

x. Bytom. Prace przy budowie mo-
stu nad koleją, który ma połączyć ulicę Elekoralną
i Piekarską oraz Szeroką, idą rażno naprzód. Co-
dzień nieomal przychodzi po kilka wagonów materya-
łów do budowy, gdyż jak wiadomo, most ten ma
być zbudowany z żelaza i betonu, a do tego potrze-
ba bardzo wiele piasku, cementu itd. Most ten w koń-
cu sierpnia ma być ukończony. Bardzo wiele mie-
szkańców naszego miasta oczekuje wykończenia tego
mostu z wielkim zadowoleniem. Jedni, aby sobie
skrócić drogę do pracy w kopalniach i fabrykach itd.,
inni znów będą mieli drogę skróconą w stronę Dą-
browy, aby we wolnym czasie, mianowicie latem ode-
tchnąć świeżem powietrzem poza miastem. W dni tar-
gowe stanie się ul. Elekoralna bardzo ożywiona,
gdyż wszystkie fury na targ z Dąbrowy i okolicy,
taksamo przechodnie, oszczędzą sobie wiele drogi.

Brzezowice. Nagrodę we wysokości 20 mk.
otrzymał z regencyi 13-letni Józef Wojtoł za uratowa-
nie na początku maja b.r. pewnego chłopca od uto-
nięcia w Brynicy.

Niem. Piekary. Czytając ostatnią kore-
spondencję z Piekar o „Jugendferajnie“, bar-
dzo się zgniewałem, i to z tych powodów, że zache-
piano tam znowu księdza — naturalnie jednego z
tych, których niedawno wychwalano jako bardzo za-
cnych i czciogodnych duszpasterzy. Coprawda nasi
tutejsi księża zasłużyli na szacunek z naszej strony
za swą bezstronność i wielkie staranie o nasze dusz-
zabawienie. Co się tyczy „Jugendferajny“, to nikogo
on gniewać nie powinien, bo tam mówić wolno każ-
demu, jak kto chce. (To jest tem gorzej; powinno
się bić za każde polskie słowo, aby przez to tych, co
są Polakami, uświadomić, że są Polakami i że nie
mają do „ferajnow“ niemieckich wstępować. — Rad.)
Ze członkowie po niemiecku śpiewali, o to mniejsza,
główna rzecz jest ta, że zostają dobrymi katolikami.
(To nie wystarcza. Kto jest z urodzenia Polakiem,
powinien zostać równie dobrym Polakiem. — Red.)
Przeciwie, cieszyć powinno nas to, że zostali wyra-
towani z bezwyznaniowego „fadfindera“. Ojcowie,
którzy chcą swoich synów widzieć Polakami, powinni
ich tam nie posyłać, ale posyłać ich do Towarzystw
naszych polskich, jakimi są na przykład Tow.
św. Alojzego w Bytomiu, które zostało przez ś.p.
ks. Bączka w roku 1871 założone i które dziś posia-
da wielką liczbę członków z parafii piekarskiej. Agi-
tujmy i namawiajmy do naszych Towarzystw, a nie
przeciw księżom, bo już i tak mamy dosyć do walki
ze socyalizmem i germanizmem. A więc jeszcze raz
proszę: nie rozbijać sił.

Pinkus.

Skarby na dnie morza.

W murach rzeki św. Wawrzyńca w Kanadzie spo-
czył parę tygodni parowiec „Empress of Ire-
land“. Zostanie on w niezadługim czasie wydobyty;
z strony bowiem wydobyć statku i cennych
kosztości w nim spoczywających nie przedstawia
zbyt wielkich trudności, a z drugiej kadłub zatonię-
tego parowca musi być usunięty, inaczej bowiem
poziom niskiego stanu wody przedstawiałby niebez-
pieczeństwo dla innych statków. „Empress of Ire-
land“ zaledwie jakie 30 metrów pod zwierzcho-
łkiem. — (Na pokładzie nieszczęsnego statku
znalazła się, jak donoszą dzienniki polskie ze Sta-
nów Zjednoczonych, także garstka Polaków. Gazety
początkujące polskie nazwiska: z Detroit (Mi-
chael) Piotr Pawłowski, Andrzej Boska, Stanisław
Wojciech, Wiktor Szepski, M. Piotrowicz; z Duluth
(Arubta): Jan Kowalski. Czy został z nich kto
żywy, pisma amerykańskie nie podają.)
— W głębi oceanu, gdzie dwa lata temu zatonał
„Titanik“, jest nierównie większą, bo wyniesi około
3000 metrów. A przecie myśl wydobyć „Tita-
nika“ z jego milionowymi skarbami nie daje
niczego spokoju. Niedawno temu jeden z uczo-
nych amerykańskich ogłosił światu projekt wydobyć
„Titanika“ zapomocą olbrzymich magnesów i przy-
czepić go pod wodą do Nowego Jorku. Podo-
bne plany nie urzeczywistnią się jednak prawdopo-
dobnie, bo jak tu w trzechkilometrowej głębo-
kości szukać statku, który mógł zostać prądem po-

niesiony w znaczną gdzieś odległość, albo, kto wie,
czy „Titanik“ pod ciśnieniem trzechkilometrowego słu-
pa wodnego nie zwinął się, mimo stal i opancerzenie,
jak papier?

Świeżo z powodu zatonięcia parowca kanadyjskie-
go zajęła się prasa zagraniczna skarbami na dnie mo-
rza, boć oceany pełne już niezliczone bogactwa.
Stąd też czerpiemy parę poniższych morskich odpo-
wiedzi:

Parę tygodni temu znaleziono żaglowiec angielski
„Marlborough“, który jeszcze w roku 1890, wyjecha-
wszy z Nowej Zelandyi i wioząc z sobą wielkie za-
pasu mrożonego mięsa, bez śladu zaginął. Na ża-
głowcu znaleziono 21 szkieletów marynarzy. Mimo
tak długiego blaknięcia się żaglowca po morzu, okręt
przedstawia dość wysoką wartość i jest niesłychanym
łupem towarzystwa asekuracyjnego, który statek ten
uważało za stracony. Ale takie niespodzianki dość
rzadko stosunkowo się zdarzają.

Pewnego razu zakupiła znana w Melbourne firma
kadłub francuskiego okrętu „Jean Bart“, który pod-
czas groźnej burzy w drodze między Antwerpią a
Australią rozbił się w południowej Australii, za ce-
nę 8832 marek.

Podczas licytacji znajdującego się jeszcze na dnie
morza rozbitego okrętu w walce z wieloma antwerp-
skimi spekulantami udało się firmie Wrihten przelicy-
tować współzawodnikom. Ale cały świat począł so-
bie kpić z kupców, jakoby kadłub rozbitego okrętu
stosunkowo za wysoką kupili cenę. Jednakowoż sro-
go się zawiedziono. Albowiem gdy przeprowadzono
odpowiednie prace i szczatki okrętu wydobyto na

światło dzienne, okazało się, że nie cały ładunek uległ
zniszczeniu i że szkoda jest tylko częściowa i stosun-
kowo niewielka, tak, że okręt w przeciągu dni 30
naprawiono i jako odnowiony sprzedano za 600 ty-
sięcy marek.

Oczywiście antwerpscy agenci bardzo się tem nad-
spodziewanym rezultatem zmartwili, że szczęśliwsi od
nich konkurenci tak znakomity zrobili interes.

Podobnie szczęśliwą spekulację przeprowadzono
również z kadłubem okrętu przed kilkoma laty, gdy
zatonał okręt, który wioził z sobą ładunek cennych
obrazów. Gdy kadłub ten oddano na licytację, nie
było żadnego oferenta. Wkońcu zdarzyło się, że znaj-
dujący się przypadkowo na licytacji majtek, który —
jak pisały dzienniki angielskie — w ten dzień nieco
za dużo zaglądał do kufła, ofiarował wszystkie swe
oszczędności w wysokości 3600 marek i kadłub ten
kupił.

Skoro otrzeźwił się, był wprost zrozpaczony, gdy
zrozumiał, co uczynił w stanie podchmielonym. Mimo
to nie pozostało mu nic innego, jak kazać kadłub ten
z dna morskiego wyciągnąć. Ale któż może opisać
szaloną radość marynarza, gdy z okrętu wydobyto
zupełnie niezniszczone obrazy! Szczęśliwy posiadacz
sprzedał je natychmiast za sumę 240 000 marek.

Wogóle na dnie morskiem znajduje się cała masa
zatopionych okrętów, ale rzadko kto decyduje się na-
rzącać na nader wielkie koszta w dobytej szrotu, bo-
lewa jest zupełnie naturalną rzeczą, że cały ła-
dunek na dnie ulega zniszczeniu wskutek działania
wody morskiej.

Karb. Zandarm tutejszy Wolf ustępuje w stan spoczynku. W jego miejsce przychodzi żandarm Piotrosiński z Maciejkowic.

Miechowice. Za nożownictwo skazany został w Bytomiu Piotr Jaworek tutaj na rok i 6 miesięcy więzienia. We wieczór Sylwestrowy pchnął on w kłoni Stanisława Woźnicę nożem w plecy, i za to został obecnie ukarany.

Król. Huta. Czterech zawadyaków urządziło sobie w połowie maja pijatykę w pewnym domu w Szarlotynowie. Gdy sobie podpiłi i „podochocili się”, zaczęli wyprawiać burdy i niepokoiili mieszkańców, a w końcu poszli na ulicę, gdzie hałasowali. Policjant nakazał im zachować się spokojnie, ale wtedy oni napadli na policyjanta. W obronie własnej policyjant zaczął strzelać i zastrzelił na miejscu niejakiego Buchtę, a innego, niejakiego Szopę, postrzelił. Za te awantury i gwałty skażali obecnie sąd w Bytomiu: Piotra Tkocza z Świętochłowic na dwa lata więzienia, Ryszarda Górskiego z Szarlotynowa na 2 lata więzienia, a Konstantego Szopę z Szarlotynowa na 4 lata więzienia. — Tak daleko doprowadziło ich nieszczęsne pijaństwo i zawadyactwo.

Świętochłowice. Dom mieszkalny budowniczego Reginka nabył p. Kasper z Bytomia za 120 tysięcy marek.

Z KATOWICKIEGO.

Katowice. Handlarza „żywym towarem”, niejakiego Gargera, aresztowano tu na stacji kolejowej. Znalaziono przy nim obfitą bardzo korespondencję, dotyczącą handlu „żywym towarem”. — Niemniej w Królestwie Polskiem aresztowano w drodze z Łodzi do Warszawy dwu handlarzy „żywym towarem”, którzy przez Katowice rzeczony „handel” uprawiali. I u nich znalaziono listy w znacznej ilości, dotyczące „handlu”.

— Pewien „lapszy” pan z Mysłowic wygrażał tu na stacji kolejowej rewolwerem pewnemu innemu panu, z którym się był pokłócił. Rewolwer mu odjęto.

— Banda rabusiów, w której była i pewna kobiątka, wywabiała do parku południowego pewnego robotnika z Królestwa Polskiego, który wracając ze Szwecji do domu, wioził zaoszczędzone tam 400 koron oraz trochę innych pieniędzy. Tam w parku robotnika napadnięto i z pieniędzy wszystkich obrabowano. Powiadomiono zaraz policję o rabunku, która ma nadzieję, że rabusiów wnet wyśledzi i aresztuje.

Mała Dąbrówka. Podczas odpustu zebrano z ofiar ludu 575 marek i 40 fen. na organy do kościoła. Wielka jest ofiarność ludu na cele kościelne, ale niestety żadnej prawie ofiarności nie widać u naszej ludności na cele różne inne, które również są niesłychanie ważne.

Laurahuta. Trzymać język za zębami, jestto cnota nad cnotami. O tem zapomnieli pewien pomocnik golarski tutaj i w pewnym sporze z policyjantem powiedział temuż: „Du Lump” (ty galganie). Za to jedno wyrażenie został skazany obecnie w sądzie na 60 marek kary i kosztu lub 20 dni więzienia.

Z DALSZYCH STRON.

Olesno. Na ostatni jarmark kramny był napływ kramarzy tak wielki, że tylko z biedą zdołali ich nasz dość obszerny rynek pomieścić. Ale interes zrobili nader kiepski, bo mało się znalazło kupujących, a przedewszystkiem ludzie z wiosek z powodu żniw siana nie przybyli na jarmark.

Kalina w Lublinieckim. W dniu 21 października 1913 roku wybuchł w karczmie Anny Sattlers ogień i zniszczył ją doszczętnie. Z powodu silnego wiatru przeniosły się płomienie na pobliskie zabudowania gospodarcze, które również pastwą płomieni padły. Jako domniemanego podpalacza aresztowała w kilka dni potem policja zagrodnika Franciszka Bulłę tutaj, który teraz przez sąd przysięgłych w Opolu na dwa lata domu karnego i utratę praw obywatelskich na przeciąg 3 lat skazany został.

Karłowice. (Zabity przez grom.) W pobliskich Siedlicach zabity został przez grom oberżysta Baer.

Kozle. (Wypadek.) Robotnik Hensel, zatrudniony w tutejszym młynie parowym, chciał się zaopatrzyć w lecznicze lipowe kwiecie. W tym celu wlażył na obok młyna stojącą lipę i wskutek nieostrości spadł na ziemię, łamiąc sobie nogę.

Strzelce. Robotnik kolejowy Kozioł, który najechany został w pobliżu dworca w Rozmierce przez lokomotywę, jak niedawno temu donosiliśmy, leży w tutejszym domu chorych i mało jest nadziei, aby utrzymać go przy życiu.

Opole. Sąd przysięgłych skażał robotnika Józefa Franka z Adamowic, w pow. strzeleckim, na 1½ roku więzienia za poranienie z śmiertelnym skutkiem syna restauratora Gollego w Strzelcach. Przyczyna zbrodni była błaha; chodziło mianowicie o zwyczajną kłótnię, która zaszła na ulicy, a podczas której Frank rzucił kamieniem na Gollego i trafił go w głowę, wskutek czego nieszczęśliwy poniósł śmierć. — Dalej stawał przed sądem podpalacz Paweł Stach z Kradziejowa (Judenbergu), który, jak wiadomo, liczne pożary w ostatnim czasie w powiecie opolskim (w Domecku, Chrzumczycach, Nowej Kuźni itd.) wzniecił. Obrońca p. adwokat Lerch stawiał wniosek o oddanie oskarżonego pod obserwację lekarską w celu zbadania jego stanu umysłowego. Sąd zgodził się na to, ponieważ zachodził słuszny przypuszczenie, że oskarżony cierpi na pomieszenie zmysłów.

— Bracia Proskauer i ich spółkowcy, którzy odpowiadali przed tutejszą izbą karną za różne cygaństwa i kradzieże, zasądzeni zostali na następujące kary: Simon Proskauer na dwa lata domu karnego i pięć lat utraty praw honorowych, Moryc Proskauer, Natan Proskauer i Hennek każdy na rok domu karnego i trzy lata utraty praw honorowych, Zuzanna Pach na siedem miesięcy więzienia z odliczeniem trzech miesięcy więzienia śledczego, posługacz Pajonczyk na 5 miesięcy więzienia i Symon Pach, który ma zostać podany do ułaskawienia, na dwa miesiące więzienia. Za głównych sprawców uznano braci Proskauerów, z tego powodu zasądzono ich na najcięższą karę.

Mikolin w Niemodlińskim. Niedawno temu wybrał się syn zagrodnika Gepperta tutaj do Wrocławia, gdzie wskutek własnej lekkomyślności chwycił za przewody elektryczne i na miejscu ducha wyzionął. Trupa odstawiono do lazaretu.

Nysa. Gefreiter Schulik z tamtejszego pułku artylerii, który, jak już donosiliśmy, przebił szpadą w nocy 15 b.m. parobka Schroetera, odpowiadał za czyn ten przed sądem, który przekonawszy się, że S. działał w samoobronie, oskarżonego uwolnił od winy i kary.

Poznań. (Cesarz niemiecki i następca tronu.) „Berliner Local-Anzeiger” donosi, że w połowie sierpnia następca tronu niemieckiego przybędzie do Poznania, by wziąć udział w wielkich ćwiczeniach kawalerii. Gazety poznańskie notują pogłoskę, że i cesarz Wilhelm ma w tym czasie przybyć do Poznania.

Kraków. (Górnictwo polskie.) Dnia 25 b.m. odbyło się posiedzenie delegacji polskich górników i hutników. Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych przedstawił radca dworu Zarański najpierw sprawę polskiej szkoły górniczej w Dąbrowie śląskiej. Rozwój jej postępuje ciągle poważnie naprzód, wyniki nauki są pod każdym względem znakomite, stwierdzone nawet przez Niemców i Czechów. Najlepszym dowodem, jaką cieszy się opinią w miarodajnych kołach górniczych jest fakt, że ministerstwo skarbu zwinęło w Wieliczce szkołę sztygarów i zawarło z polską szkołą górniczą umowę celem kształcenia w niej górników na dozorców salinarnych. Dodatkowo w każdym kierunku rezultaty polskiej szkoły stały się solą w oku gwarców niemieckich, produkujących wprawdzie węgiel przeważnie siłami polskich robotników, lecz zdążających na każdym kroku do uszczuplenia polskiego stanu posiadania na Śląsku. Gwarectwa śląskie powzięły też sobie za cel usunąć tę szkołę z widowni śląskiej wszelkimi sposobami. Pierwszym krokiem było odmówienie subwencji na utrzymanie szkoły wbrew zawartej umowie. Następnie, gdy poseł Zarański wszczął kroki o ugodowe załatwienie sprawy, gwarectwa dały zastępcom polskim do zrozumienia, że do jakiegokolwiek ugody może przyjść tylko przez złączenie szkoły polskiej z niemiecko-czeską. Do formalnego zerwania układów wprawdzie nie przyszło, gdyż ma się odbyć jeszcze jedna wspólna konferencja, reprezentanci jednak delegacji polskich górników nie dopuszczają za żadną cenę do zaprzepaszczenia tak ważnej dla społeczeństwa polskiego placówki przez zgodzenie się na złączenie obu szkół. Nie ulega bowiem wątpliwości, że po kilku latach utratwistyczna (dwujęzyczna) początkowo szkoła zostałaby zamieniona na szkołę czysto niemiecko-czeską. Jedyną odpowiedzią na ten zamach na nasz stan posiadania jest bezzwłoczne przystąpienie do wzniesienia własnego budynku szkolnego i utrwalenie w ten sposób bytu szkoły na przyszłość. Fundusze na ten cel przez delegację zebrane są wprawdzie jeszcze niedostateczne, jednakże można żywić nadzieję, że przy poparciu społeczeństwa i ta trudność rychło zostanie usunięta. W dalszym ciągu zdał poseł Zarański sprawę z akcyi około założenia akademii górniczej w Krakowie. Dzięki nadzwyczaj energicznemu poparciu sprawy przez prezesa Koła Polskiego, dr. Lea, rząd zgodził się na otwarcie akademii już w jesieni b.r. Komitet organizacyjny akademii zajmuje się w dalszym ciągu pracami organizacyjnymi. Siły profesorskie są już zapewnione. — Delegacja przyjęła z żywym zadowoleniem wiadomość o tak pomyślnem rozwiązaniu sprawy i na wniosek posła Zarańskiego uchwaliła wyrazić dr. Leowi najserdeczniejsze podziękowanie za tak gorliwe poparcie sprawy, jak również podziękować Uniwersytetowi Jagiellońskiemu i Szkole przemysłowej, które przez pozwolenie na używanie swych instytucji, sal wykładowych itd. ułatwiły tak szybkie otwarcie akademii. Równocześnie z uroczystością otwarcia akademii odbędzie się koleżeński zjazd polskich górników i hutników. W związku ze sprawą otwarcia akademii górniczej w Krakowie obradowano w obecności delegata Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben nad sprawą przeniesienia tejże czytelnicy do Krakowa. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono szereg odnośnych wniosków. — Po załatwieniu spraw wydawnictw delegacji obrady zostały zamknięte z tem, że następne posiedzenie odbędzie się we wrześniu.

Hanower. (Zwyciestwo Polaków.) W niedziele odbywały się w Grohn w Westfalii wybory 6 członków do zarządu kościelnego. Na skutek uchwały miejscowego Towarzystwa wyborczego postawili Polacy swoich własnych kandydatów i wszystkich 6 przeprowadzili. Polacy zdobyli trzy razy więcej głosów, niż katolicy niemieccy. Pokazali temsamem, co może solidarność i wytrwała praca nad uświadomieniem narodem.

ROZMAITOSCI

Kongres eucharystyczny w Lourdes.

Dnia 22 lipca rozpoczyna się w Lourdes wielki międzynarodowy kongres eucharystyczny, który trwać będzie całe 5 dni. Kongresy takie, odbywające się co dwa lata zawsze w innych miastach, są jak wiadomo wielką uroczystością katolicką i manifestacją wiary. Kongres w Lourdes budzi specjalne zainteresowanie, jako pierwszy, który odbędzie się we Francji po zaprowadzeniu prawa rozdziału państwa od kościoła. Dotąd zapowiedziało swój udział w kongresie 10 kardynałów oraz 160 biskupów i arcybiskupów z Ameryki, Afryki, Azji i Australii. Ojca św. reprezentować będzie kardynał Granito di Belmonte Pegnatelli. Starania katolików francuskich, aby wydelegowany został inny kardynał, zostały nieuwzględnione z różnych przyczyn, niezależnych od Stolicy apostołskiej.

Katastrofa na Kaukazie.

Wskutek podmycia toru przez wodę rzeki Tjerek, która wylała, wykołcił się pociąg towarowy w pobliżu stacji Kisłowock, na pobocznej linii kolei władysławowskiej. Jedna lokomotywa wpadła do wody, przy czem utonęli kierownik, palacz i 6 urzędników.

200 000 na wyprawę do bieguna.

Norweski parlament uchwalił kredyt w wysokości 200 000 koron na wyprawę do bieguna północnego, organizowaną przez Roalda Amundsena.

Podejrzany kuferek sufrażystki

Dzięki baczności pewnego detektywa, który w tych dniach towarzyszył królewskiej parze angielskiej w podróży jej do okręgu przemysłowego w Derbyshire, uniemożliwiono wykonanie nowego zamachu sufrażystek na życie króla angielskiego. Mianowicie detektyw spostrzegł, że jakaś kobieta w podejrzany sposób oglądała wielką trybunę, przygotowaną dla przyjęcia pary królewskiej. Przy sobie miała dość dużych rozmiarów walizkę. Aresztowano ją i w walizce znalaziono bomby, konty, benzynę, note itp.

Renta aż do końca świata.

Pisma niemieckie donoszą o staraniach rządu belgijskiego w celu odebrania rodzinie Wellingtonów renty w sumie 200 000 franków rocznie, wyznaczonej przez księcia holenderskiego w r. 1815 z okazji za to, że Wellington pobił Napoleona. Renta ta płaconą ma być po wszystkie czasy, a skarb belgijski wypłacił już dotąd 20 milionów franków. — Przypadek ten nie od rzeczy będzie przypomnieć że ten sam Napoleon, który został pobity przez Wellingtona, wyznaczył podobną rentę wieczną rodzinie Niegołewskich za to, że pułkownik Niegołewski zdobył sławny wawóz pod Somo-Sierą.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Katowice. Tow. śpiewu „Ogniw” ma w wtorek lekcyę śpiewu i zebranie 30-go czerwca o godz. 7 i pół wieczorem na sali p. Richtera przy ulicy Łajstera (Meisterstr.). O liczne i punktualne przybycie na lekcyę i zebranie uprasza się. Cześć pieśni! — Zarząd.

Bogucice. Tow. śpiewu „Lira” ma odtąd wieczornia śpiewu w sokołni w Bogucicach, jak zwykle w każdą środę o godz. 7-ej wieczorem. Kompletne udziały pożądanym. Goście mile widziani. — Zarząd.

Bogucice. Tow. śpiewu „Lira” ma lekcyę i zebranie 7-ej w każdą środę w lokalu zwykłym na pójaku. O liczne i punktualne udziały na lekcyę i zebranie uprasza się.

Miejski Janów. Tow. śpiewu „Unitas” ma w każdą środę lekcyę śpiewu. Powinnością i obowiązkiem jest punktualnie przybyć na godz. 7 wieczorem!

Rozdział Szopienice. Cwiczenia Tow. gimn. „Sokoła” odbywają się w każdą środę, punktualnie o godz. 7 i pół wieczorem. Obowiązkiem jest stawić się na ćwiczenia.

Dąb-Józefowice. Zebranie Towarzystwa wyborczego odbędzie się w środę, 1-go lipca o godz. 7-ej wieczorem w lokalu p. Kopcia. O liczne i punktualne przybycie członków na zebranie wyborcze uprasza zarząd.

Józefowice - Dąb. „Kółko Towarzystwa” ma zebranie w środę, 1-go lipca o godz. 6-ej wieczorem. Upraszamy o liczne i punktualne przybycie członków na zebranie. Zarząd.

Zawodzie. „Towarzystwo wyborcze” ma zebranie w czwartek, 2-go lipca o godz. 7-ej wieczorem na Trojaku (Pan Ziegler). O punktualne i liczne przybycie członków na zebranie wyborcze uprasza zarząd.

Ruda. Tow. śpiewu „Dzwon” ma lekcyę i zebranie odtąd w każdą środę. Upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. „Cześć pieśni!” — Zarząd.

Sośnica. Towarz. śpiewu „Jedność” ma lekcyę śpiewu w każdy wtorek o godz. 7 i pół wieczorem. Goście zaproszeni a chcący się też zapisać na członków mile widziani. Zebrania odbywają się regularnie każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 6-ej wieczorem. „Cześć pieśni!” — Zarząd.

Przegędza. Towarz. śpiewu „Polonia” ma lekcyę śpiewu „Polonii” odbywa się regularnie o godz. 7 wieczorem. O liczne i punktualne przybycie uprasza się. Goście mile widziani.

Zabrze. Baczność! Tow. gimnastyczne „Kółko” do oddziału „Kobiet” apelujemy gorąco, aby regularnie uczęszczali na lekcyę ćwiczeń. Zwracamy uwagę, że wobec zbliżającego się zlotu udział w takich drużkach jest koniecznością. Lekcyę odbywają w każdą środę, i każdy płatek punktualnie o godz. 8-ej wieczorem. Czołom! — Zarząd.

Lgota. Tow. śpiewu „Lutnia”. Lekcyę i zebranie odbywają się regularnie w każdą środę o godz. 7 wieczorem w zwykłym lokalu. Liczny udział członków pożądanym.



Tysiąckrotnie doświadczony
pożywienie y

cholery

pożywienie dla dzieci, biegu

pożywienie dla chorvch katarna kisa d